

4. „Pokój wam!”

„Przyszedł Jezus, stanął pośrodku i rzekł do nich «Pokój wam!»” (J 20, 19)

Już sam ten werset wystarczyłby, abyśmy zrozumieli, że pokój w nas, pomiędzy nami i na całym świecie, jest darem Zmartwychwstałego, darem, za który już zapłacił swoją męką i śmiercią na krzyżu. Pokój jest sercem prawdy, jaką Chrystus nam daje i objawia. Zmartwychwstały Jezus jest obecny pośród uczniów, by powiedzieć im: „Pokój wam!”. Pokój jest esencją słowa, które Chrystus nam przekazuje, Słowa, które Chrystus, Słowo Boga, wyraża pośród nas, esencją Ewangelii. Chrystus oznajmia nam swój pokój poprzez tchnienie Ducha: „Gdy to powiedział, tchnął na nich i rzekł: «Przyjmijcie Ducha Świętego!»” (J 20,22) Po tym zaś tchnieniu, Jezus powierza uczniom misję odpuszczenia grzechów, posługę pojednania: „Którym odpuscicie grzechy, są im odpuszczone, którym zatrzymacie, są im zatrzymane.” (J 20,23)

Wszystko to jest udzielane Kościołowi, abyśmy mogli żyć w braterskiej komunii, w której Jezus jest obecny i przemawia do nas, dając nam pokój przez pojednanie, silniejsze niż grzech każdego z nas, silniejsze niż nasze podziały, przez pojednanie, które wyzwala nas z grzechu, abyśmy mogli żyć w komunii miłości, czyli w darze Ducha Zmartwychwstałego, Ducha Ojca.

Widzimy teraz, że kiedy św. Benedykt ustanawia życie klasztorne, zachęcając do szukania pokoju i do dążenia do niego, tak naprawdę prosi nas o szukanie Chrystusa, ukrzyżowanego za nas i zmartwychwstałego, prosi, byśmy szli za Nim w Jego miłości, poruszani ciągle na nowo tchnieniem Ducha Świętego.

Nie możemy więc szukać pokoju nie poszukując Jezusa Chrystusa ani dążyć do pokoju nie postępując za Nim. Gdy brak nam pokoju wewnętrznego lub między nami – a musimy przyznać, że brakuje go często! – prawdziwym pytaniem, które musimy sobie zadać, jest to, jak możemy powrócić do bardziej intensywnej relacji z Panem, do bardziej intensywnego rozpoznania Jego obecności, do bardziej intensywnego słuchania Jego słowa. Na służbę właśnie temu św. Benedykt organizuje całe życie monastyczne, tak aby pomóc każdemu z nas, a także wspólnotom, w przeżywaniu tej intensywnej relacji z Panem, który, będąc obecny pośród nas, pozdrawia nas słowami „Pokój wam!”

Zasadniczo jest to kwestia modlitwy oraz pielęgnowania w sercu i we wspólnocie takiej modlitwy, która żyje ową intensywną relacją z Chrystusem.

Podczas modlitwy Anioł Pański z 21 stycznia 2024 roku papież Franciszek rozpoczął rok modlitwy przygotowującej do Jubileuszu roku 2025, prosząc „o wzmoczenie modlitwy, aby się przygotować do dobrego przeżywania tego wydarzenia łaski i doświadczyć w nim mocy nadziei Boga.”

Co oznacza wzmożenie modlitwy? Rozumiemy, że potrzebujemy go, ale często sprowadzamy wzmożenie do ilości modlitwy, a nie do jej jakości. W zasadzie cała tradycja monastyczna pragnie wypracować w nas wzmożoną modlitwę, abyśmy przekazywali ją światu niczym płonąca pochodnię.

Podczas ostatniego Wielkiego Postu często rozważałem fragment Męki Pańskiej według św. Łukasza, gdzie mówi się, że Jezus „pogrążony w udręce jeszcze usilniej się modlił, a Jego pot był jak gęste krople krwi, sączące się na ziemię.” (Łk 22,44). Zastanawiałem się, co oznacza dla Jezusa modlić się usilniej. Użyte tu greckie słowo to *ektenesteron*, co oznacza właśnie „usilniej, z większym napięciem”. Przypomniałem sobie, o co Benedykt prosi na początku Reguły: mamy prosić Pana w gorącej modlitwie (*instantissima oratione*), aby On sam doprowadził do końca nasze powołanie (RB Prol. 4).

Jezus dopiero co powiedział uczniom, którzy poszli za Nim do Ogrójca: „Módlcie się, abyście nie ulegli pokusie” (Łk 22, 40). Wkrótce po tym, jak zaczął pocić się krwią, która sączyła się na ziemię, przyszedł do trzech uczniów wybranych po to, by Mu towarzyszyli, a zastawszy ich śpiących, obudził ich, mówiąc: „Powstańcie i módlcie się, abyście nie ulegli pokusie!” (Łk 22, 46)

Jezus chciał, aby uczniowie uczestniczyli w usilności Jego modlitwy. Nie tyle ze względu na Niego samego, ale przez wzgląd na nich, dla ich własnego dobra, aby nie ulegli pokusie, albo lepiej: by nie ulegli pokusie w samotności, bez wsparcia Boga, bez zaufania Ojcu, tak jak to uczynił Jezus, otrzymując od Ojca pocieszenie, siłę i pokój, aby znieść mękę i umrzeć na krzyżu. Jest poruszające, w jakim w pokoju Jezus wychodzi z modlitwy w Ogrójcu, chociaż najgorsze miało dopiero nadejść. Ale On już otrzymał od Ojca dar głębokiego pokoju, w posłusznym i ufnym zdaniu się na Jego wolę.

Wzmożenie modlitwy nie wymaga od nas szczególnych zdolności ani siły, ale tylko tego, abyśmy w modlitwę wkładali pragnienie, potrzebę, która tli się w naszym sercu, ale którą często tłumimy przez lenistwo, zaniedbanie, lub dlatego, że jesteśmy rozproszeni tysiącem innych rzeczy. Usilność modlitwy jest kwestią naszej świadomości tego, kim my jesteśmy i kim jest Pan, jest kwestią relacji. Modlitwa staje się usilna, gdy naprawdę umieszczamy w niej siebie samych, takich, jakimi jesteśmy, wraz ze wszystkimi osobami, przyjaciółmi czy nieprzyjaciółmi, tymi wszystkimi którzy są częścią naszego życia, i gdy stajemy przed Bogiem, przed Bogiem obecnym, który zawsze nas oczekuje i zawsze nas słucha, tak jak Ojciec zawsze słuchał Jezusa.

Jesteśmy wezwani, aby modlić się jak Jezus nad grobem Łazarza: „Jezus wznosił oczy do góry i rzekł: «Ojcze, dziękuję Ci, żeś mnie wysłuchał. Ja wiedziałem, że mnie zawsze wysłuchujesz. Ale ze względu na otaczający Mnie lud to powiedziałem, aby uwierzyli, żeś Ty Mnie posłał.»” (J 11,41-42)

Nie powiedział tego tylko dlatego, abyśmy wierzyli, ale abyśmy modlili się jak On, ponieważ wierzymy, modląc się i modlimy się, wierząc, czyli wchodząc w intensywność Jego pełnej miłości relacji z Ojcem, ale także w intensywność Jego

relacji z innymi, tak jak było to w przypadku Jego przyjaźni z Łazarzem, Martą i Marią.

Bez usilnej modlitwy Jezusa nie możemy podążać za Nim w naszym powołaniu i posłannictwie, jakiegokolwiek by one nie były. Bez tej modlitwy nie możemy stać się narzędziami Odkupienia, zwiastunami Jego Ewangelii i Królestwa Bożego. Bez tej usilnej modlitwy Jezusa nie możemy wprowadzać pokoju.

Sposób, w jaki św. Benedykt każe wspólnocie przyjmować wszystkich gości, którzy przychodzą do klasztoru jest wielce pouczający: „Najpierw niech się wspólnie pomodlą, później zaś powitają w pokoju. Tego pocałunku pokoju powinno się udzielać dopiero po modlitwie, a nigdy bez niej, a to ze względu na złudzenia pochodzące od diabła.” (RB 53,4-5)

Także tutaj widzimy, że prawdziwie zjednoczyć się możemy tylko w prawdzie, zaś prawda, która nie dzieli, to pokój wyproszony u Boga, to braterska komunie, o którą musimy prosić Pana, stale przyjmując Chrystusa, aby mógł nam powiedzieć w każdym spotkaniu i w każdej okoliczności: „Pokój wam!”

Święty Benedykt prosi także braci z tej samej wspólnoty o ciągłe ożywianie tej formy gościnności, która domaga się prawdziwego pokoju między nami. W rozdziale 4 Reguły zachęca nas „by nie dawać fałszywego znaku pokoju” (RB 4,25). Oczywiście ma tu na myśli przede wszystkim pocałunek pokoju przed komunią świętą (por. 63,4), ale chce również, aby przez wymianę znaku pokoju owa prawda królowała zawsze w naszych relacjach, tak jak komunie życia i serc, jaką sakramentalnie otrzymujemy w Eucharystii. Nade wszystko zaś nie powinniśmy sądzić, że możemy żyć w braterskim pokoju, nie prosząc o niego Chrystusa i nie przyjmując go od Niego.